

GŁOS WĄBRZEŃSKI



Przedpłata: wynosi na miesiąc styczni w ekspedycji i złoty z odnośnikiem przez pocztę 20 groszy więcej. Wzrosty, przy wstrzymaniu przed wydaniem, przy wstrzymaniu przed pracą, przerwanu komunikacji otrzymujemy — żądać pozaterminowych dostawczych — ceny abonamentu. — Przy waloryzacji obowiązuje odpowiednia o.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wierzchności 7-10 mm. — 10 groszy, za reklamę na stronie 3-łamowej w wiadomościach poczynnych 30 groszy, na 1-szej stronie 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środę i piątek. — Skrzynka poczt. 23. — Redakcja i Administracja znajdują się przy ul. Mickiewicza 11. — Telef. 80. —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204.252

Nr. 7

Wąbrzeźno, czwartek 15 stycznia 1925.

Rok VI.

W odpowiedzi Pomorzanie.

„Qui tacet, probat”, kto milczy potwierdza — oto jedyny motyw, dla którego pozwałam sobie przytoczyć poniżej kilka argumentów w odpowiedzi na szereg artykułów „Dziwne pomysły”, umieszczonych w Głosie Wąbrzeskim.

Nie wątpię, że Szanowna Redakcja pisma w myśl zasady „audiatur et altera pars” stosownie do zwyczajów, przyjętych w całym świecie, raczy udzielić podpisanemu miejsca na swych szpaltach bez względu na jakiegokolwiek skrupuły sympatje, czy antypatje.

Gorąco pragnąłbym uniknąć podobnej dyskusji, bo nie znam tematu, któryby przejmował równym niesmakiem, i któryby w równej mierze szkodził normalnemu rozwojowi życia społecznego, jak to wzajemne szarpanie się i jątżnienie dzielnicowych zawiązków. Ale mimo, że świadomy jestem rozdrażnienia, które słowa moje mogą gdzieś niegodziwie wywołać, uważam za swój obowiązek obywatela odeprzeć kilka zarzutów i dorzucić kilka wyjaśnień.

Idzie tu o tę nieszczęsną kampanję, prowadzoną przeciwko ziomkom z innych dzielnic, o jej podstawy, społeczne racje i uzasadnienie.

„Pomorzanie” twierdzi, że tubylecy solidary zają się z nim, a raczej mówią, że jeszcze za mało i za względnie pisał. Być to może, i bynajmniej nie mam zamiaru współzawodniczyć z „Pomorzanie” w walce o popularność i uznanie, pragnąłbym z nim rywalizować raczej w szlachetnym dziele usunięcia wzajemnych tarć i zawiązków i do takiego pojedynku stanę z ochotą.

To, co wyczytałem w kilku na wstępie wspomnianych artykułach, nie zdąży w tym kierunku, przeciwnie — prowadzi niewątpliwie do podniecenia umysłów i zaogumienia przykrego problemu.

Zastrzega się wprawdzie autor, że zwraca się tylko przeciw szkodliwym jednostkom i wmawia w czytelników (i w siebie być może,) iż godzi tylko w złych, pełen jest natomiast szacunku dla znacznych rodaków — przybyszów, a w takim razie trafia tam, dokąd nie strzelał, bo rani wszystkich. — Jedno z dwojga, albo się ma cywilną odwagę i piętnuje się po imieniu szkodników (np. jeżeli charakterem i zamiarami swej „występnosci” odbijają jaskrawo na tle lokalnym i przez swoją specyficzną barwę zasługują na szczególne „wyróżnienie”), albo się nie ma cywilnej odwagi, a wtedy trzeba zaprzestać szkodliwych i bolesnych napaści.

Napaść anonimowa, bezimienna trafia cały ogół. Czytelnik nie ma pod ręką sprawdzianów, któreby mu pozwoliły oddzielić złych od dobrych, albo też nie ma dość dobrej woli, aby tego dokonać, zawiść więc jego, choć przeważnie nieuzasadniona, zwraca się przeciw wszystkim. Być może, że „Pomorzanie” ma w swoim notatniku oddzielnym „złych” od „złych”, a wtedy: karty na stół, ale strzelanie z zapłota, ciągle drażnienie, niepokojenie opinii publicznej, — nie, to nie jest zbożna praca społeczna.

Przytaczam jeden z często powtarzanych, a wysoce niesmacznych argumentów: „Utuczyci się z nich dużo. Przyszli do nas w jednym ubraniu”, a stali się panami, wyjęty dosłownie z artykułu w numerze. Jeżeli tak było rzeczywiście, a ci przybysze dorobili się w sposób godziwy, gdzie podstawa do brzydkich zarzutów. Ba! jeżeli oszustwem podstępem, nieodziwnymi środkami doszli do fortuny, piętnować szkodników po imieniu, ale — wybacz p. „Pomorzanie” — nie uważam tu. — leczeństwa za tak naiwne, aby się dało przybliżyć ze swych dóbr niecznie wyczuć — żęko zapracowaną krwią podstępnie obłąwić. —

Wogóle oglądam się na lewo i prawo i nie widzę, jakiego zbrodnie, jakie przestępstwa wchodziły tu w grę. Na Boga! pytam co zawinili ludzie, że się ich z taką namiętnością — go — a lepszej sprawy — atakuje i od czi odsądza.

Zapewne wśród „przybyszów” niejedynemu musiał się zapłatać warchol, wyrzutek społeczeństwa, nie rób, niecnota, ale gdzie są te zbiorowiska i wie, któreby nie zawierały w sobie pewnego procentu nieużytków i szumowin. Czytałem wprawdzie w szlachetnych utopiach Harringtona, Morrisa, Wellsa o takich idealnych społeczeństwach, ale przezorni autorowie umieszczają je zwykle w niedosięgniętych przestrzeniach czasu lub eteru, tzn. w zbliżających się tysiącleciach, lub na odległych planetach. A wracając na ten nędzny padół, na próżno wysiłam swoją wolę w kierunku osiągnięcia maximum bezstronności, mimo wszystko w społeczeństwie, które znam nawskroś, nie mogę się dopatrzeć jakichś specyficznych wad, któreby je w gronie zbiorowisk polskich, zamieszkujących inne dzielnice, specjalnie deklasowały.

Przeciwnie, ośmielę się to otwarcie i bez fałszywego wstydu zaakcentować. — Małopolska była tem ogniskiem, z którego promienie kultury rozchodziły się na całą Polskę. Nie była to może zasługa Małopolan, lecz logiczną konsekwencją liberalnych stosunków politycznych, w jakich się ta dzielnica rozwijała. Tam duch polski najmniej był krępowany, tam życie duchowe, wiedza — najpodatniejszy miały grunt do bujnego rozwoju. Kto temu nie wierzy, temu poleciłbym choćby powierzchowne przestudowanie dziejów teatru, malarstwa, literatury i wszelkich gałęzi wiedzy polskiej w czterech ostatnich dziesięcioleciach. Tam ze wszystkich dzielnic zbiegały się duchy żądne swobodnego skąpania się w źródle polskości i umysły pragnące się kształcić, lub swobodnie wypowiedzieć. I najszlachetniejsi synowie b. pruskiego zaboru, wielcy mistrze słowa: Kasprowiec i Przybyszewski, tam znaleźli najpewniejsze schronienie i przytułek.

Pamiętam wielki dzień, przesłanną chwilę. Kto ją przeżył — zachował podniosłe wspomnienie na resztę życia. Złot Grunwaldzki w Krakowie z r. 1910, w 500-ną rocznicę wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Tysiące i tysiące zebrało nas się tam, braci sołkolej ze wszystkich dzielnic. Potęgą tej uroczystości przeszła wszystko. I pomnę jak dziś. W drugi dzień popisów na olbrzymim boisku otoczonym niezliczonymi tysiącami widzów, w słoneczny dzień lipcowy, pojawili się w karnym ordynku druhowie z pod zaboru pruskiego. Nie więcej ich było jak dwustu. Bóg wie, jakim sposobem przemycili się przez granicę. Zamary oddechy, w ciszy skupionej śledzili wszyscy wykonywane ćwiczenia, a gdy te dobiegły końca, burza okrzyków i oklasków rozpełtała się w żywiołowy huragan, my zaś sokoli z innych dzielnic runęliśmy przez poręczki i porwawszy na ramiona garstkę kochanych rodaków, obnosiliśmy ich bez końca po boisku wśród ogluszających wiwatów stojącej publiczności i dźwięku dwu potężnych orkiestr. Niezapomniane wspomnienie i oby go były nigdy nie zatary poziome niesnaski i swary.

Czyż było to tylko przelotne uczucie, zrodzone ze spontanicznego odruchu? Bynajmniej. Już na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie miałem kolegów z innych zaborów. Zachowywali się zawsze wobec nich, jak wobec miłych i szanowanych gości, bez najmniejszej przy-

mieszki złości. A iluż rodaków także i z dzielnicy pruskiej, zajmowało w Małopolsce mniej i więcej wybitne stanowiska w służbie prywatnej i rządowej. Czy istniała tam kiedykolwiek kwestja dzielnicowej zawiści, niech oni sami powiedzą, bo wielu z nich widzę dzisiaj na wybitnych stanowiskach w Poznańskim i na Pomorzu.

Jakiż kontrast tworzą wybujałe tutaj stosunki. Choć — do pewnego stopnia je rozumiem. Zapewne, znaczniejsza ilość przybyszów... pewne obawy, kielkujące przeważnie na podłożu ekonomicznym... Ale naco ta zaciekleść, pogo posuwanie nieprzyjaznych uczuć do patologicznych wprost ekstremów. Czyż ten napływ „przybyszów” — rodaków — pozbawiony był zupełnie uzasadnienia? Czy nie spowodowały go stosunki, których wszyscy jesteśmy świadomi? Wszak w momencie, kiedy osiągnęliśmy niepodległość, Małopolska była u nas jedynym zbiorowiskiem, posiadającym zwłaszcza w dziedzinie sądownictwa i administracji państwowej znaczny zasób fachowych sił, które stąd częściowo przeszły do innych dzielnic. Być może, że biurokracyzm, któremu ci pracownicy hołdowali, nie był bez wad (mój Boże! któryż biurokracyzm jest bez zarzutu), ale była to wina systemu, nie jednostek. Niezaprzeczalnym jest jedno, że ludzie ci zapełnili cały szereg luk, zapełnienia których wymagała nieodzownie gwałtowna potrzeba złożeń i puszczania w ruch maszyny państwowej.

Po urzędnikach powołano dziesiątki ludzi wiedzy, profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, którzy zajęli katedry w Warszawie i Poznaniu, a setki młodych synów tej dzielnicy kształci się dzisiaj pod ich kierownictwem.

I w wielu innych dziedzinach, których nie sposób tu wliczać, ludzie płynący z Małopolski stali się pożytecznymi pracownikami na niwie państwowego i społecznego odrodzenia.

Zaznaczam powtórnie, że nie jest to zapewne zasługą ludzi, lecz stosunków i sprzyjających okoliczności, lecz fakty są oczywiste i nie dadzą się zaprzeczyć. I jeżeli byłoby nie na miejscu żądanie jakiegoś specjalnego uznania, to z drugiej strony nie zasłużyli sobie synowie tej jednej dzielnicy na specjalne szykany i ubliżającą krytykę, jakiej jesteśmy świadkami.

Pragnąc usprawiedliwić swe ostatnie wystąpienie, twierdzi „Pomorzanie”, że ktoś tam brał mu za złe obronę kulturalnych urządzeń Pomorza. Jeżeli ktoś taki się znalazł, dziwię się moeno jego niekulturalności, ale przyznaję rację, jeżeli temu „komuś” chodziło nie o istotę wystąpienia, lecz o argumenty, których przy tej sposobności użyto i nadużyto. Tem śmieiej przy- stępuję do krytyki tych argumentów i bez obawy zranienia czyjejsz przeczulonej drażliwości, że sam „Pomorzanie”, będąc zdaje się wytrawnym już publicystą, wysuwa lojalnie zasadę wzajemnej krytyki (choćby nawet „dosadnej”) powołując się w tym względzie na wzory zachodnie. „Otwarte wypowiedzenie żalów i skarg daje możność i okazję do wyluszczenia może odmiennych zapatrywań i nawet może przeciwnych dowodów” — mówi słusznie p. „Pomorzanie”. Szczęśliwy jestem, że na tę lojalność publicystyczną mogę się powołać zanim przystąpię do zakończenia moich wywodów.

Jeżeli więc w formie szyderczej zdegradowano w owych artykułach lud Małopolski do poziomu niemal barbarzyństwa politycznego i kulturalnego, pozwolę sobie oświadczyć, że lud ten jako małorolny i przeważnie ubogi, posiada istotnie mniej warunków do osiągnięcia wyższego poziomu kulturalnego, niż zamożni gospodarze rolni b. dzielnicy pruskiej, ale mimo to jego uświadomienie narodowe, wyrobienie polityczne i inteligencja — stoją bez porównania wyżej, niż to sobie wyobraża p. „Pomorzanie”

który tego ludu zapewne wcale nie zna. Lud ten wydał legion wybitnych jednostek i takie potężne indywidualności polityczne jak Bojko i Witos. To też ujemne uwagi Pomorzaniech białają celu.

Ale już bardzo zadziwić musi sposób, z jakim autor artykułów odnosi się do poziomu kulturalnego naszych wschodnich kresów. I cóż ci ludzie, którzy rzeczywiście żyją bez żadnych urządzeń kulturalnych w tem zawinił? Czy ich to jest wina, że barbarzyńska Rosja starała się tam pogłębić brak kultury, czy ich wina, że w błotach i bezdrożnych ostępach przychodzi im toczyć marną egzystencję? Czyż nie zasłużyłoby raczej na najgłębsze współczucie, a ból, który w każdej szlachetnej duszy musi wywołać uzmysłowanie sobie tych stosunków, czyż nie powinien raczej zapłodnić naszych dusz pragnieniem przyjscia im z pomocą, zamiast używać tych stosunków za temat do uwag, najwyraźniejszą zaprawianych ironją, do porównań skierowanych ku wywyższeniu jednych, a świadomem poniżaniu innych dzieci tej samej ojczyzny.

Nie tędy droga! Nie w ten sposób pracuje się dla dobra Ojczyzny! To ciągle atakowanie „rodaków — przybyszów“, to rzucać żeru najniższym instynktom — to nie jest robota wzmacniająca „salus Reipublicae“ — dobro Rzeczypospolitej. To robota, która jednych jątrzy i drażni, drugich podnieca do toczenia zgnębionej walki z własnymi rodakami, która przez poniżanie kulturalnego i moralnego poziomu reszty Polski, mimowoli wywołuje w znacznej części bezkrytyczny mas gloryfikowanie „ancien regime“ i minionych stosunków. To robota, która nie służy ani Bogu ani Ojczyźnie, a wychodzi tylko na korzyść wroga.

Rodacy, przytępić należy ostrze tej broni, którą podnosimy przeciw sobie. Nie możemy się jeszcze kochać — więc tolerujemy się przynajmniej, a nie stwarzamy gorszącego widoku przez szkalowanie się w gazetach, które zwłaszcza na prowincji powinny być czynnikiem, pracującym nad zespoleniem i moralnym uszlachetnieniem społeczeństwa, a nie rzucać ziarna społecznej rozterki i niezgody.

Zakończę zatem słowami Fredry: „a więc zgoda, a Bóg wtedy rękę poda“.

Małopolanin.

P. S. Zaznaczam z góry, że ze względu do dobra publicznego na ewent. dalsze zarzuty, jakiegokolwiek byłyby charakteru — reagować nie będę.

Anglia „okraża“ Rosję.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Rygi, że rządowe sfery sowieckie dowiedziały się z pewnego źródła, iż angielski rząd prowadzi politykę zupełnego okrażenia Rosji łańcuchem państw sąsiadujących z Rosją, począwszy od Finlandji, a skończywszy na Afganistanie.

Wojsko nie będzie wykonywać w przyszłości wyroków śmierci.

Już jest kandydat na kata!...

Warszawa. W najbliższym czasie opublikują władze warszawskie przepis prawny o zmianie sposobu wykonywania kary śmierci. Do dziś wykonywało ją wojsko. W myśl nowego przepisu, wykonywać wyrok śmierci będzie kat. Kancelarja Sejmowa otrzymała już podanie kandydata na wykonywanie wyroków śmierci przez... powieszenie!

Kandydat zastrzega sobie tajemnicę nazwiska.

Nowy piękny gmach ambasady posiadliśmy w Paryżu.

Paryż. Ambasador Chłapowski podpisał tylko co kupno nowego gmachu dla ambasady polskiej. Kupno dokonane zostało na warunkach nadzwyczaj dogodnych. W nowym gmachu będą mogły się pomieścić wszystkie działy ambasady wraz z wojskową misją zakupów i innymi. Cena nowego gmachu jest stosunkowo bardzo umiarkowana.

Michałek pruski bez zenady macza łapę w rządzie w. m. Gdańska...

Fakt oburzający, wprost skandaliczny... Senat gdański demaskuje w zupełności swą zawisłość od Berlina...

Gdańsk. „Baltische Presse“ w związku z ostatnim posiedzeniem komisji głównej gdańskiego sejmiku w ubiegłą sobotę, na którym omawiano ustawy finansowe, podaje niezwykle charakterystyczny, a zarazem niepokojący szczegół. Oto w posiedzeniu tem wziął udział przedstawiciel rządu niemieckiego, radca finansowy Fromme z ministerstwa finansów Rzeszy niemieckiej.

Posiedzenia komisji gdańskiego Volkstagu są zasadniczo poufne.

Jest przeto niezwykłym objawem, stwierdza „Baltische Presse“, jeżeli w posiedzeniach naj-

ważniejszej komisji sejmowej bierze udział przedstawiciel obcego rządu... No, chyba...

W Anglii i Francji niebywale mgły.

Ruch kołowy zatarasowany — są ranni...

Z Paryża donoszą, że z powodu gęstej mgły na podmiejskich liniach kolejowych a mianowicie Chaisy-le Roi, Juvisy i St. Denis miały miejsce wypadki, skutkiem których kilku pasażerów odniosło rany.

Tory zatarasowane.

Pociągi przychodzą z ogromnym opóźnieniem.

Dzisiaj nad Londynem oraz przeważną częścią południowej Anglii panowała nieprzebita mgła. Ruch kołowy na ulicach miasta uległ z tego powodu fatalnej dezorganizacji. Przeważną część pojazdów wycofano z ruchu.

Według notowań stacji w Greenwich, mgła ta należy do najgęstszych, jakie pamięta Londyn od szeregu lat.

Ulice miasta gęsto oświetlone w ciągu całego dnia. Na większych skrzyżowaniach płoną wielkie światła ostrzegawcze.

Likwidacja nieruchomości miejskich na Pomorzu.

W nr. 1 Monitora Polskiego z dnia 2 stycznia rb. ogłoszono obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego w sprawie przeznaczania do zbycia nieruchomości miejskich w b. dz. pruskiej, wśród których znajdują się następujące nieruchomości na Pomorzu:

1) Nieruchomość z cegielnią w Chojnicach, obszaru 5,03,51 ha (księga gruntowa Chojnice tom XXXVI, karta 1178) przypuszczalna suma szacunkowa 20 tysięcy złotych, wadium 2000 zł.

2) Nieruchomość z mleczarnią w Wąbrzeźnie, obszaru 0,61,23 ha (ks. gr. Wąbrzeźno karta 643); przypuszczalna suma szacunkowa 25 000 zł, wadium 2500 złotych.

3) Nieruchomość z domem mieszkalnym i fabryką nagrobków w Wąbrzeźnie obszaru 0,61,07 ha (ks. gr. Wąbrzeźno karta 468 i 672); przypuszczalna suma szacunkowa 11 000 złotych, wadium 1100 zł.

Osoby fizyczne lub prawne, reflektujące na nabycie powyższych obiektów, winny złożyć podanie w ciągu 30 dni, licząc od dnia ogłoszenia obwieszczenia w Monitorze. Bliższe warunki są podane w Monitorze w wymienionem obwieszczeniu.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 14-go stycznia 1925 r.

Kalendarzyk, środa 14 stycznia Hilarego b. w. d. k. czwartek 15 stycznia Pawła 1-go Pustelnika piątek 16 stycznia Marcelego p. m.

— **Ofiary.** Państwo Janostwo Dzierżyński z Warszawy, obywatele naszego miasta za pośrednictwem p. naczelnika sąd. Radłowskiego złożyli na rzecz ubogich m. Wąbrzeźna 50 złotych, słownie pięćdziesiąt złotych, które p. Naczelnik przeznaczył na rzecz Kuchni Ludowej. Redakcja nasza składa powyższą kwotę na ręce naczelnego sekretarza Wydziału powiatowego Kurzyńskiego.

— **Na rzecz Związku Inw. Woj. Rzpp. Pol.** Złożono na: Koło Wąbrzeźno 409,40, Grupę Nowawieś 151,86, Grupę Osieczek 3700, Grupę Płużnica 22,60. Razem 620,86

50 proc. dla Zarządu Wojewódzkiego 310,43 pozostaje 310,43

Powyższą kwotę 310,43 przeznacza się jako fundusz zapomogowy.

Prócz tego w naturaljach złożyli następujący pp.: Jaśnie Wielm. Pan Mieczkowski, majątność Niedźwiedz 10 ctr. kartofli, obszar dworski Wronie 2 ctr. grochu, Geabel Sosnowka 50 ft. grochu, Strzelecki Jan, Ryńsk 50 ft. maki, Hasse, Ryńsk 25 funt. maki, Kreft Ludowice 50 ft. grochu, J. Zadański Ryńsk 1 ctr. kartofli, Ks. Chylarecki Ryńsk 25 ft. grochu, Muller Rozalja Ryńsk 50 ft. kartofli, Aleksy Kinski Ryńsk 60 ft. kartofli, Jan Renkas Ryńsk 50 ft. kartofli, Andrzej Gorecki 30 ft. kartofli, Aleksander Łatkowski Wąbrzeźno ubranko, Ignacy Bryks Wąbrzeźno 14 p. pierników, J. W. Pani Mathes majątność Nielub 2 mtr. drzewa opałowego.

Wszystkim tak hojnym ofiarodawcom wyrażamy tą drogą w imieniu najbiedniejszych Związku nasze najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. Zarząd Koła Powiatowego Związku Inw. Woj. Rzpp. Polskiej. B. Makowski. K. Góralski. Józef Zadański. Sekr. skarbnik. przewodniczący.

— **Przesyłki listowe z podaniem w adresie miejscem przeznaczenia w języku polskim:** Gdańsk, Gdańsk-port, lub Gdańsk-nowy port, winny być opłacone według taryfy dla obrotu wewnętrznego, natomiast adresowane do: Danzig według taryfy obowiązującej w obrocie z W. M. Gdańskiem.

Kierownik Urzędu.

Cesarz.

— **Koło dramatyczne** w swem Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu postanowiło zmianę nazwy na:

Towarzystwo Oświatowe w Wąbrzeźnie.

W tow. istnieje sekcja dramatyczna, a przewidywane jest tworzenie się dalszych sekcji.

Za Zarząd Tow. Oświatowego

(—) Tkaczyk

prezes

— **Rozbiegany szofer.** Konia dobrego kupić można za kilkadziesiąt złotych, a co koń to koń. On wlecze nas, każe się według naszej woli kierować, jest potulny, nie nie mówi i ponoć posiadać ma nawet rozum.

Inaczej rzecz się ma z automobilem, bo tam nie ta z żelaza i stali zbudowana maszyna rozumuje, lecz jej kierownik, czyli pan „szofer“. Koń, gdy mu się dobrze wiedzie, lubi się rozbiegać, samochód natomiast pozostaje zawsze sztucznym stworem i tylko warczenie motoru i jego benzynowy oddech daje nam czucie o istnieniu sztucznego stwora. Samochód, gdy jest w stanie bezczynności, spokojnie stoi sobie w garażu, natomiast rozum jego, w postaci „pana szofera“ lubi raz po raz przepościć się „benzyną“ do tego stopnia, że oprócz woniącego z ust zapachu, silniki jego, czyli ręce i nogi, tak potrafią się nie raz rozrzucać, że potrzeba obcej siły, aby motor taki można w stan bezczynności wprowadzić. Tak działo się w dniu 9. b. m., gdy w nocnej już porze do tutejszego pewnego lokalu publicznego „wjechał“ w własnej osobie miejscowy szofer Bronisław R. Spożyta poprzednio w innych i w tymże lokalu benzyna tak silnie na niego oddziaływała, że słowa „pomorskie mordy“ oraz „szwabry“ skierowane pod adresem tutejszych mieszkańców niczem były wobec wybuchu Wezuwjusza. Wydobyty potem z kieszeni nóż, mający rozpruć pomorskie lokalne brzuchy, pobłyskiwał przytem w powietrzu tak, aż spowodowany innymi silami znalazł się najpierw w szufladzie restauracyjnego bufetu, a potem jako „corpus delicti“ na stole naszych policmajstrów.

Po usilnem opuszczeniu tego lokalu rozbiegał się ów szofer tak, że poraniwszy się o wystające kamienie brukowe, oraz narożniki domów, zjechał niechętnie do szpitala, gdzie leży, w reparaacji głowy, rąk i rozbitych kolan.

— **O ciekawej „pijatyce“** donosi nam nasz korespondent co następuje: Jak się dalej dowiadujemy wypuszczone naszego „zucha“ z szpitala.

— **W sprawozdaniu z zabawy** Stow. Chr. Nauczycieli Szkół Powszechnych w ostatnim numerze, ominęliśmy nazwiska pp. członka Magistratu i zastępcy p. Burmistrza, oraz prezesa Sam. Kupeców **Jana Deręgowskiego**, członka Magistratu kupca **Jana Nadolnego**, oraz zastępcę prezesa rady miejskiej i kupca **Juljana Baranowskiego**. Pp. ci bawili się znakomicie i ochoczo do późnej nocy.

— **Tyfus** wybuchł w domu przy ulicy Kopernika 14. Dom ten należy omijać, aż do czasu po przeprowadzonej dezynfekcji w celu zapobieżenia rozszerzenia tej zaraźliwej i niebezpiecznej choroby.

— **Nareszcie Danziger Neueste Nachrichten wyrzucono z Polski.** Oslawiona „Danziger Neueste Nachrichten“, atakująca i znieważająca Polskę prawie w każdym numerze, dostała się nareszcie na indeks, czyli spis gazet zakazanych w Polsce. Odebrano pismu temu debit pocztowy, czyli prawo rozsyłania pocztą.

Polackowie nasi, którzy tak troskliwie wciąż jeszcze, jak za czasów niewoli, piśmidło to czytający, bardzo będą niewątpliwie oplakiwali brak tak odpowiedniej dla dusz zatrutych niemczyzną strawy!

— **Chojnice.** (Napad rabunkowy na wóz pocztowy.) W ubiegłą niedzielę rano zatrzymali nieznani dotąd sprawcy ambulans pocztowy jadący w kierunku Konarzyni to przy wjeździe do lasu Włodności pod Charzykowem. Z lasu wystąpiło dwóch osobników — jeden z nich chwycił konia, drugi za lejce, zatrzymując wóz, ówczas zażądali od pocztyljona wydania kluczy do wozu. Tenże jednak takowych im dać nie mógł, gdyż ich nie posiadał. Próbowali natenzas sprawcy wylamać zamek, co jednak im się nie udało aż w końcu kazali pocztyljonowi odjechać bez jakiegokolwiek szkody.

— **Laskowice.** (O włos uniknięto katastrofy kolejowej.) Nieszczęśliwego wypadku kolejowego uniknięto w święto Trzech Króli niejako cudem na stacji Leosi przed Laskowicami. Wymijają się tam 2 pociągi ze sobą rano około 6 godz., jeden jadący z Chojnic i jeden jadący do Chojnic. Oto pociąg towarowy idący z Laskowic najechał na pociąg osobowy. Zderzenia uniknięto jeszcze w ostatniej chwili, ale podróżni widząc niebezpieczeństwo powyskakiwali. Zaszły podobno nieszczęśliwe wypadki. Bliższych szczegółów brak.

— **Mierzyn, pow. lubawski,** (Zanik polskich zwyczajów tradycyjnych.) Niezbyt wesołą nowinę opowiadają sobie w bliższej i dalszej

szej okolicy, a mianowicie, że znaczna ilość księży w powiecie lubawskim zamierza zaniechać kolendy w tym roku. Podobno przyczyną tego jest niechęć niektórych jednostek.

ROZMAITOSCI.

Angerstein na łańcuchu.

Morderca 7 osób w więzieniu.

Berlin. Angerstein, który jak wiadomo zamordował swoją żonę, teściową, szwagrową, ogrodnika, dwóch służących i chłopca biurowego, przewieziony został ostatnio do więzienia o najostrzejszym regulaminie w Limburgu. Do dnia dzisiejszego Angerstein nie dał się nakłonić do złożenia wyczerpujących zeznań, a w szczególności nie chce podać właściwych motywów jego czynu. Twierdzi on, jak i dawniej, że żonę swą zamordował tylko dlatego, że chciał ją uwolnić od ciężkich cierpień, inne zaś osoby zgładził dlatego, że irytowały jego żonę. Naturalnie sędzia śledczy nie daje wiary tym tłumaczeniom się i postanowiono zastosowywać w badaniu jego metod kryminalistycznych, a mianowicie momentu zaskoczenia i przerażenia. Jednakże wobec Angersteina metody te nie miały powodzenia, ponieważ Angerstein po chwilowym przestraszeniu szybko przychodził do równowagi i nie dał ze siebie wyciągnąć żadnych zeznań, uważając, że milczenie jest złotem. Jedynie lekarze rzeczoznawcy mogą poszczycić się pewnym sukcesem, a to dlatego, iż zdołali z niego wydobyć, że po zamordowaniu umył sobie ręce w pokoju kąpielowym. Władze śledcze otrzymują wiele listów, przeważnie od kobiet, które twierdzą, że przyczyną mordu Angersteina musiała być kobieta. Sędzia śledczy przez cały tydzień przebywał w miejscowości, gdzie mieszkał Angerstein i przesłuchiwał z górą 100 świadków, chcąc natrafić na przyczynę czynu Angersteina.

Sprzeniewierzenie, jakiego dopuścił się Angerstein, jest bardzo nieznaczne, wynosi bowiem zaledwie 1800 marek. Sumę tę z łatwością Angerstein mógł pokryć, więc nie można tego brać za przyczynę strasznego mordu.

Angerstein w więzieniu przebywa cały zakuty w łańcuchy. Obie ręce ma ściągnięte łańcuchem.

Na nogach ma obcęże, które połączone są z łańcuchami na rękach, tak, że morderca poruszać się może z wielką trudnością. Mimo to zaspynuje sędziego śledczego listami w ostrzejszym, lub łagodniejszym tonie, w których domaga się polepszenia wiktów więziennych, a przede wszystkim dostarczenia mu litra mleka dziennie. Wogóle Angerstein stara się o dobre jadlo. Z własnych funduszy kupuje środki żywności, które spożywa w olbrzymich ilościach. Na jego stole więziennym znajdują się codziennie owoce, ciasta, chleb i inne specjalności. Dwieście marek złotych, które posiadał przy sobie w chwili uwiezienia go zużył wyłącznie na polepszenie wiktów.

Mordercę pilnuje trzech dozorców, którzy go nawet w czasie jedzenia nie spuszcza z oka, obawiając się, by nie popełnił samobójstwa. Angerstein nie je sam, lecz dozorecy podają mu strawę do ust, gdyż podejrzewają go, że zamierza popełnić on samobójstwo przez połknięcie łyżki. Angerstein siedzi ustawicznie zgarbiony i w rękę trzyma biblię, lub inną książkę o treści religijnej, którą czyta na głos. Zewnętrzny jego wygląd jest dobry. Raz na dzień tylko przez pół godziny wolno mu odbywać spacer po podwórzu więziennym. Często nawiązuje rozmowę z dozorcą, przerywa ją jednakże natychmiast, gdy ten wspomina o mordzie. Pewnego razu, gdy go zapytał dozorca o motyw swego czynu, odpowiedział krótko i patetycznie: „Bóg, panie wachmistrzu, pan będzie świadkiem w mojej sprawie, dlatego lepiej o niej nie mówmy”. Skrucza z piersi jego nie wybuchła dotąd. Od czasu do czasu tylko jęczy i z gardła jego wydobywa się chrapliwy głos: „Moja biedna żona”. Jak miliard amerykański wpadł ze swą szlachetnością...

Rozpędziwszy się, ofiarował datek 500 fr. siostrze króla angielskiego, księżniczce Wiktorji...

W Lugano bawi od dłuższego czasu bogacz kanadyjski, Mac Ralley. Cieszy się on tam niebywałą popularnością z powodu swej wielkiej szlachetności. Mac Ralley podczas spaceru rozdaje codziennie kilkaset franków ubogim ubranym przechodniom. Ostatnio podarował on 100 franków jakiemuś biednie ubranemu dziecku.

Nie zawsze jednak datki księcia dostają się potrzebującym pomocy, zdarzają się czasem i omyłki. Parę dni temu księżę odbywał zwykłą przechadzkę nad brzegiem jeziora. W tem spostrzegł siedzącą na ławie starszą osobę, ubogą ubraną.

Przybliżywszy się bogacz chciał jej wręczyć 500 franków. Dama odmówiła bardzo grzecznie przyjęcia jałmużny, a podając z uśmiechem rękę księciu, przedstawiła mu się jako księżniczka Wiktorja — siostra króla angielskiego.

Od tej chwili Mac Ralley stał się bardziej ostrożny w swej szlachetności.

Ofiara walki z rakiem.

Zmarł na posterunku. — Do ostatniej chwili życia pracował, aby ludzkość uwolnić od strasznego wroga.

W Bordeaux zmarł po długich i strasznych cierpieniach profesor Bergonié. Padł on ofiarą swych doświadczeń, stosując radjum przy leczeniu raka. Przewidywał on już dawno tragiczne dla siebie następstwa swej pracy.

Już od 25 lat był profesorem fizyki na uniwersytecie w Bordeaux, gdy w roku 1895 Roentgen wynalazł swe promienie. Profesor Bergonié był jednym z pierwszych badaczy promieni X w zastosowaniu ich do leczenia raka. Poświęcił się on w zupełności tym doświadczeniom i nie liczył się ze szkodliwymi a nawet zabójczymi ich wpływami. Podczas swej mozolnej pracy był zmuszony kilkakrotnie poddać się amputacji palców, a ostatnio całej ręki.

Rany na lewym ramieniu oraz liczne obrażenia na ciele nie pozwalały ani na chwilę zapomnieć o strasznych mękach, którym kiedyś ulegnie. Oczekiwał on ze spokojem bolesnych dla siebie następstw swej pracy i ani na jeden dzień nie przerywał swych badań. Był na stanowisku do ostatniego tchnienia, poświęciwszy całe swe życie dla dobra cierpiącej ludzkości.

W pozostawionym testamencie wielki radiolog zażądał, by ciało jego poddane było sekcji w celach naukowych, a szczątki zostały złożone do grobu bez pomp i ceremonij.

Repertuar Teatru Miejskiego w Toruniu
Środa 14 stycznia, z udziałem Olgi Orleńskiej 4-ty raz „Cnotliwa Zuzanna” Opereta w 3 aktach J. Gilberta.
Czwartek 15 stycznia z udziałem Olgi Orleńskiej 5-ty raz „Cnotliwa Zuzanna” Opereta w 3 aktach J. Gilberta.



Wacek: Ach — dzień dobry Wiek! —

Wiek: Dzień dobry, dzień dobry!

Wacek: Słyszalesz ty Wiek o przedstawieniu naszych młodzieńców?

Wiek: Eh! — słyszałem, a nie tylko słyszałem, lecz zakupiłem sobie już bilety, by na stare lata nie stość pozerem przedstawienia.

Wacek: Trzeba będzie sobie także zakupić bilety na czas by wszystkich naprzód nie wykupiono.

Do widzenia! na przedstawieniu „Stanko Powstaniec” w sobotę, o godz. 8 wieczorem.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Towarzystwo Samodzielnego Kupców Walne Zebranie odbędzie się w piątek o godz. 7.30 w lokalu p. Kaczyńskiego o liczny udział prosi Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** W czwartek, dnia 15 bm. o godz. 4 i pół po poł. w sali Magistratu odbędzie się zebranie T. w. św. Wino a Paulo.

O jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

— **Kowalewo.** Walne zebranie Związku Inwalidów Wojennych w Kowalewie odbędzie się w niedzielę dnia 18 stycznia br. zaraz po nabożeństwie na sali pani Zielke. Z referatem przybędzie członek Zarządu Wojewódzkiego. Dla bardzo ważnych spraw, udział wszystkich członków konieczny pożąany. Uprasza się przynieść z sobą legitymacje (książeczki).

Zarząd-kom. rewizyjna.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Oświatowego odbędzie się w czwartek d. 15. bm. o godz. 8 i pół wieczorem w hotelu pod Białym Orłem.

Wygłoszony będzie wykład na temat „Znaczenie wykręca radjo.” przez Curcie Skłodowską. Zarząd.

— **Golub.** Walne zebranie Tow. gimn. „Sokol” w Golubiu odbędzie się w niedzielę dnia 25 stycznia o godz. 5 popoł. w lokalu drh. Jasińskiego (Hotel Narodowy).

O komplet i punktualne przybycie uprasza się. W razie nieobecności przepisanej ilości członków odbędzie się o godz. 5 i pół nowe walne zebranie bez względu na ilość członków Zarząd.

Gielda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 12. I. 25 r.

Dolary	5,18	zł.
Funty ang.	24,92	„
100 Frank. franc.	27,82	„
100 Frank. belg.	25,97	„
100 Frank. szwajc.	100,10	„
100 Liry włoskie	21,81	„
100 Koron czesk.	15,63	„
100 tys. Koron austr.	7,31	„

GDANSK, 12. I. 25. r.

Dolary	5,43	gł.
Za 100 złotych	106,02	„

Tendencja utrzymana.

Przebieg targu:

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 12 I. 1925 roku.

Ceny w złotych 1925 Poznań za 100 kg.

w ładunkach wagonowych.	
1. Żyto	24,50 — 25,50
2. Pęczalska	28,50 — 32,00
3. Ospa żytnia	17,25 —
4. Owies	21,00 — 22,00
5. Jęczmień brow.	23,50 — 25,50
6. Mąka żytnia 70%	35,25 — 37,25
7. Mąka pszenna 650/5	44,00 — 46,00
8. Siano luzne	4,60 — 5,60
9. „ pras.	3,05 — 3,21
10. Ziemiaki fabr.	— 4,00
11. Słoma żytnia luz.	1,80 — 2,00
12. „ pras.	3,05 — 3,20
13. „ jad. r.	— —
14. Jęczmień	—
15. Ospa pasenna	—,00

Pamiętajcie o „Kuchni budowej”.

Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.

Wszelkie gatunki

konieczny

przyjmujemy

do czyszczenia

na dogodnych warunkach

Kupujemy

Każdą ilość zboża

po najwyższych cenach

dziennych

Tow. Roln. - Handlowe

Wąbrzeźno

ul. Kolejowa 18.

Telefon 59.

Ku uczczeniu bohaterów, poległych w Powstaniu Styczniowym. 1863 r. i w piątą rocznicę Oswobodzenia Pomorza

urządza

Stow. Katolickiej Młodzieży Polskiej

w sobotę, dnia 17 stycznia br. w sali Dworu Wąbrzeskiego punktualnie o godz. 8 wiecz.

przedstawienie amatorskie

Odegrane będzie:

Stanko Powstaniec

Epizod dramatyczny w 3-ech aktach

ks. Dr. Fr. Harazima.

Rzecz dzieje się podczas Powstania Styczniowego 1863 roku na Podlasiu.

Ceny miejsc: Rezerwowe 2,50 zł., I-sze 1,50 zł., II-gie 1 zł., wstęp na salę 75 gr.

Dekoracja pana Kamińskiego.

Generalna próba

odbędzie się w piątek, dnia 16 stycznia br. o godz. pół do 8-mej wiecz.

Wstęp dla dzieci 30 gr., dla dorosłych 1 zł.

Bilety poprzednio nabyte można w księgarni p. R. Wojteckiego w Rynku.

Czysty zysk przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Stowarzyszenia Młodzieży.

O liczny udział prosi

Zarząd.

Porządne dziewczę

Zgubiono książkę wojskową

na posługę do południa może się za-raz zgłosić

wydana przez P. K. U. Toruń rocz. 1902 na nazwisko

Centralny Dom Obuwia Kolejowa 79.

Szczep. Chelminiak Piątkowo.

Adwokat Dr. Jędrkiewicz

w Wąbrzeźnie
ZOSTAŁ MIANOWANY
notariuszem

Przedzierżawienie polowania gminy Pływaczewo

odbędzie się w czwartek, dnia 29-go stycznia br. w obozisku p. Wegnera w Pływaczewie o godz. 2-giej po poł.
Warunki dzierżawy zostaną przed terminem licytacji przeczytane.

Licytujący muszą złożyć 50 zł. kaucji.
GÓRSKI, SOLTYS.

żywe
gęsi, kaczki, kury,
oraz wszelki drób
kupuje po najwyższych cenach
Gołębiowski, Kowalowo
Telefon 8 i 27.

UCZNIA

poszukuje
od 15 bm., lub później
Mlecz. Niedźwiedź.

Kupujemy
stare szmaty
czyste i nadające
się do oczyszczenia
maszyn, lub zamie-
niamy też na pa-
pier gazetowy
(makulaturę)
drukarnia „Gł. Wąbrz.

Mąka mączna
z koni bitych
sprzedaż
na funty i centnary
F. SASS
skład mąki ul. Wolności

Tłuszcz
wieprzowy
60 gr. funt
kolejki i flaki wie-
przowe 15 gr. funt
do nabycia
Paszotta
naprzeciw targowiska.

Niniejszem podaję do wiadomości, że w domu pana Pilarskiego ulica Targowa nr. 10

**OTWORZYŁEM
skład mąki**
wymian wszelkiego gatunku
zboża na mąkę, śrut i ka-
szę
najkorzystniej, gdyż sprowadzam
wymiał z wodnego młyna.
Proszę o łask. poparcie mego przedsiębiorstwa
JAN BRYX.

Oglašzajcie w Głosie Wąbrzeskim.

3 tygodniowy kurs wyszywania robót ręcznych artystycznych

rozpocznie się 14 bm. zgłoszenia przyjm.
MARG. MAASER, ul. Pomorska 5.

Poczołwa
służąca
może się zgłosić
Kurzyńska, Rynek.

Znalezione
zegarek
z bransoletką
odebrać można u
Raczkowskiej
Rynek nr. 1.

Pamiętajcie
**Kuchni
Ludowej**

Na sprzedaż
**kompl. urzą-
dzenie ko-
walskie**
Schröter, Lipnica.

Drobne ogłoszenia płatne są natychmiast

to znaczy, że zamieszczamy je tylko na poprzednim nadesłaniem gotówki. Dla ułatwienia podajemy obok wielkość ogłoszenia na 1 łam 30 wierszy mm., które kosztuje jednorazowo 1,50 zł. Ogłoszenie jeszcze raz tak duże, kosztuje 3 zł. Odpow. do wielkości żądanej należy z góry nadesłać pieniądze.

Ogłoszenie wielkości najmniejszej kosztuje jednorazowo
1 złoty 50 gr.
Kto nie nadesłał gotówki nie może liczyć na zamieszczenie ogłoszenia.

ROZMAITOSCI.

Rok 1925 w świetle astronomji.

Wobec coraz żywszego, przejawiającego się u nas zainteresowania astrologją, która, jak tyle razy w dziejach ludzkości znów zmartwychwstała, niczem Feniks z popiołów, dobrze będzie na progu rozpoczynającego się, osłoniętego mgłą tajemnicy roku uprzytomnić sobie, co mówi o nim prastara wiedza magów.

Niestety, trzeba to z góry powiedzieć, że horoskopy dla roku 1925, opracowane przez najwybitniejszych astrologów zachodu brzmią naogół dość niepomyślnie. Działanie Marsa, pod którego dominującym wpływem upłyne rok ten, kilkakrotne zaćmienia słońca i księżyca, które jak poucza astrologia, wywierają wpływ złowieszczy — wszystko to zdaje się wskazywać na to, że rok 1925 nie będzie ani lekki, ani też spokojny.

Całkowite zaćmienie słońca 24 stycznia.

Początek: 22,41 przed poł. śr. czas Greenwich.
Koniec: 5,06 po poł. śr. czas Greenwich.

Zaćmienie będzie widoczne w półn. Ameryce, w północnej części Ameryki połudn., na oceanie Atlantyckim, w zachodniej Europie i północnej Afryce. Całość zjawiska będzie można obserwować jedynie w półn. Ameryce i na oceanie Atlantyckim.

Przypada ono na 4 stopień znaku Wodnika. Okres działania trwa bardzo długo i silnie zwłaszcza wystąpi w drugiej połowie roku. Wpływ fatalny odczuje przedewszystkiem kontynent amerykański.

Dotknięte konstelacją państwa, względnie kraje muszą liczyć się z silnym wzrostem śmiertelności, wzmożeniem się drożyzny, trzęsieniem ziemi, katastrofami wodnymi, złymi urodzajami i głodem; strajkami, zaburzeniami. Rok niepomyślny dla finansów, handlu i przemysłu. — Śmierć wysoko postawionych osobistości. Zawikłania wojenne na wschodzie, operacje wojskowe na zachodzie: Znakowi Wodnika podlegają: Rosja, Polska, Prusy, Westfalia, ziemie pomiędzy Mozą a Mozela, Szwecja, Abisynja.

Z miast zwłaszcza: Hamburg, Brema, Tryjest, Solnogród.

Częściowe zaćmienie księżyca 8—9 lutego.

Początek: 8,II 6,48 wiecz. śr. czas Greenwich.
Koniec: 9,II 6,35 rano śr. czas Greenwich.

Początek zaćmienia będzie widzialny w zachodniej części Australji, Azji, na oceanie Indyjskim, w Europie, Afryce i we wschodniej części oceanu Atlantyckiego. Koniec Azja, ocean Indyjski,

Europa, Afryka, ocean Atlantycki, połudn. Ameryka i wschodnie części półn. Ameryki.

Zaćmienie przypada na 10 stopień znaku Lwa. Okres działania wynosi około 6 miesięcy.

Dotknięte niem kraje muszą liczyć się ze wzmogłą niezgodą i niezadowoleniem w społeczeństwie. Grożą rozruchy w armjach. Wielkie przesunięcia wojsk. Zmiany w parlamentach i rządach. Zamach na wysoką osobistość ze sfer rządowych. Choroby epidemiczne, oraz wielka śmiertelność wśród kobiet i dzieci. Zły okres dla żniw. Wielka drożyzna, jak również ciężkie straty finansowe w rolnictwie, spowodowane przez zarazy wśród bydła. Znaczne kryzysy finansowe, spadek papierów wartościowych i pieniądza. Zmniejsza się bogactwo narodowe.

Znakowi Lwa podlegają: Badenia, części Alp, Francja, Włochy, Sycylja, Czechy, Chaldea, półn. Rumunja.

Z miast: Rzym, Bristol, Praga, Rewenna, Damaszek, Filadelfja, Portsmouth, Chicago, Bombaj, Ulm, Koblencja, Linz, Baden.

Pierścieniowate zaćmienie słońca 20-21 lipca

Początek: 20, VII 7,03 wiecz. śr. czas Greenwich.

Koniec: 21, VII 0,33 rano śr. czas Greenwich. Zaćmienie będzie można obserwować jedynie w południowej części oceanu Wielkiego i wschodniej Australji.

Przypada na 27 stopień znaku Raka. Okres działania jest również długotrwały.

Dotkniętym przez nie krajom grozi głód epidemiczny, powstania, rewolty, zawikłania wojenne, trzęsienia ziemi i burze morskie. Nieszczęśliwe wypadki w lokalach rozrywkowych. Upadki rządów spowodowane przez związki tajne. Silne rozpowszechnienie idei socjalistycznych i komunistycznych. Specjalnie dotyczy to Japonji, Chin, oraz Indji.

Znakowi Raka podlegają: Holandja, Szkocja, Anatolja, Burgundja, północna i wschodnia Afryka, Nowa Zelandja, Paragwaj.

Z miast: — Amsterdam, Konstantynopol, Genua, Wenecja, Algier, Tunis, Nowy Jork, Bern; Medjolan, Lubeka, Magdeburg, Manszester, Jork, Sztokholm, Trewir.

Częściowe zaćmienie księżyca 4 sierpnia.

Początek 9,25 rano śr. czas Greenwich.
Koniec 2,20 po poł. śr. czas Greenwich.

Początek zaćmienia będzie widzialny na zachodnim wybrzeżu północnej i południowej Ameryki, na oceanie Spokojnym, w Australji i północno-wschodniej Azji; koniec — Australji, na oceanie

Spokojnym, we wschodniej Azji i na oceanie Indyjskim.

Zaćmienie przypada na 11 stopień znaku Wodnika. Okres działania wynosi w przybliżeniu 5 miesięcy.

Podlegające mu kraje odczują silnie nieurodzaj, głód trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, katastrofy w kopalniach, wielkie niezadowolenie w społeczeństwie, połączone z walką i rozruchami. Okres krytyczny dla zdrowotności danego narodu, zmiany w parlamentach i rządzie. Zwłaszcza na bliskim wschodzie należy oczekiwać donośnych wypadków.

(Kraje i miasta pod znakiem Wodnika, patrz wyżej).

Tak wygląda w świetle astrologji rok 1925, w który żeśmy wesoło wkroczyli. — Obraz, jak widzimy, zgoła nie wesoły! Na pociechę możemy sobie jedynie powiedzieć, że wszystkie te okropności w nieznacznym tylko stopniu dotyczą Polski i przeważnie będą się działy w bliższym i dalszym naszym sąsiedztwie.

Zresztą: „qui vivra—verra“, co równa się polskiemu „jakoś tam będzie“. I nie darmo mówi nasze polskie przysłowie:

„Pan Bóg łaskaw na Mazury,
Zawsze patrzy na nas z góry!“...

Prognoza pogody na rok 1925.

Rok 1925, którego horoskop astrologiczny dziś podajemy, rok, pod wieloma względami niepomyślny m. in. także dla rolnictwa, wróżący złe urodzaje i głód, ma być również rokiem niepogody. Astrologiczna prognoza pogody na poszczególne miesiące tego roku, przedstawia się następująco:

Styczeń. Deszczowy, wietrzny i śnieżny.
Luty. Jak wyżej. Temperatura umiarkowana.
Marzec. Łagodniejsza temperatura, atoli częste opady, wiatr.
Kwiecień. Deszczowy, zimny.
Maj. Przeważa wiatr i deszcz.
Czerwiec. Dni upalne, częste burze.
Lipiec. Upalny, częste burze, grad.
Sierpień. Częste burze, grad, deszcz.
Wrzesień. Jeszcze kilka upalnych dni, ale także częste burze.
Październik. Kilka ciepłych dni, atoli dużo gwałtownych zmian, burze.
Listopad. Kilka łagodnych dni, przeważnie jednak wietrzne, wilgotno, deszcz i śnieg.
Grudzień. Deszczowy, śnieżny, wietrzny. Brr! Na samą myśl o tem, można dostać już kataru...